

DOI: 10.18318/pl.2023.4.16

MACIEJ ZWEIFFEL Uniwersytet Jagielloński, Kraków

**AD FONTES, CZYLI O PRZEKONYWANIU Z ANTYCZNEJ  
PERSPEKTYWY**

SZKICE O ANTYKU. T. 5: ANTYCZNE TECHNIKI PERSWAZYJNE. Pod redakcją  
Edyty Gryksy i Patrycji Matusiak. (Recenzenci: Anna Ryś, Teresa

Szostek). Katowice 2019. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, ss. 174. Seria: „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”. Nr 3846. (Redaktor serii „Filologia Klasyczna”: Anna Kucz).

Cykliczne powroty do antyku wpisały się już na dobre w europejską tradycję. Połączenie za wezwaniem: „*Ad fontes*”, nie tylko pozwala przywołać horyzont grecko-rzymski, ale również znaleźć w jego ramach elementy pomocne w budowaniu XXI-wiecznej tożsamości. Zwłaszcza zaś kiedy problematyka dotyczy perswazji odgrywającej chyba szczególną rolę w zmiediatyzowanym i cyfrowym świecie informacyjnego przeładowania. Przekonać do swoich opinii, przyciągnąć uwagę, skłonić do określonych racji to zadanie niezwykle istotne w czasach, gdy niemal połowa ludzkości podłączona jest do globalnej sieci.

Prezentowany tom 5 *Szkiców o antyku* zaznajamia czytelnika ze światem grecko-rzymskich tekstów perswazyjnych, ale też opierając się na tych przekazach, odsłania okrutne realia oblężenia Alezji, wprowadza na sceny teatralne wystawiające wybrane starożytne tragedie, zapoznaje z minigalerią malarstwa barokowego czy prezentuje nam np. salę sądową, gdzie młody Cynceron w sposób zręczny, jakkolwiek miejscami cyniczny i bałamutny, broni wątpliwej sprawy – wymieniam tutaj jedynie niektóre zagadnienia.

Szeroki zakres tematyczny omawianego tomu ma też odbicie w zawartości załączonych bibliografii. Warto na to zwrócić uwagę, gdyż jeśli przejrzyć choćby prace z teorii literatury, nauki o mediach bądź filozofii (sięgam tylko po te dziedziny, którymi zawodowo się zajmuję), to literatura podmiotu czy przedmiotu zwykle zamyka się na języku polskim i oczywiście angielskim, gdzieś tam może znaleźć się jakieś pozycje niemieckojęzyczne. Prezentowany tom stanowi natomiast wyraz różnorodności cywilizacji Zachodu koncentrującej się na korzeniach grecko-rzymskich. Pojawiają się bowiem – oprócz anglojęzycznych – opracowania francuskie, włoskie, hiszpańskie, rosyjskie, niemieckie i polskie. Ta wielojęzyczność, niegubiąca zarazem jednoczącego skupienia wokół śródziemnomorskiej tradycji, przypomina, gdzie biją źródła europejskości.

Zebrany tom otwiera artykuł Mariana Szarmacha poświęcony antycznemu definiowaniu perswazji (*Starożytne uwagi o perswazji i jej przykłady*). Rozważania mają charakter poglądowy, trudno bowiem na kilkunastu stronicach zmieścić choćby refleksję sofistów zogniskowaną na problematyce przekonywania. Autor, za Diogenesem Laertiosem i Arystotelesem, przywołuje postać odkrywcy retoryki jako *téchne* – presokratyka Empedoklesa (s. 9). Najistotniejszym wątkiem artykułu pozostaje jednak związek między przekonaniem kogoś a prawdziwością stwierdzeń czy wyводу, które posłużyły skłonieniu odbiorcy do danej sprawy (s. 10). Od czasów sporu Sokratesa z sofistami kwestia ta zachowuje wciąż aktualność.

Ciekawym zagadnieniem omówionym przez Szarmacha jest relacja między retoryką a realiami politycznymi. Historia pokazuje bowiem, że tam, gdzie demokracja ulega zachwianiu, jak np. w Grecji po klęsce pod Cheronea, *téchne rhetoriké* ciąży ku stylistyce kosztem perswazyjności, stając się bardziej częścią literatury i oczywiście narzędziem prawników niż elementem życia politycznego (s. 13).

Sądowy i literacki status retoryki podniósł na nowo problem moralnej strony przekonywania, przy czym zaczęło dominować podejście oddzielające etykę od per-

swazji (s. 10). Szarmach za Henrykiem Podbielskim zauważa, że z racji owego rozziwu recepcja najistotniejszego naukowca (chyba można w takim kontekście użyć tego określenia) zajmującego się retoryką, czyli Arystotelesa, „nie odegrała większej roli w antycznej teorii wymowy, [...] nie dostarczała mówcom gotowych i łatwych wskazań praktycznych, a także stawiała im wysokie wymagania moralne” (s. 12).

Retoryka rzymska – mimo iż przyjmowano ją nad Tybrem z oporami (s. 12) – ciąży ku kwestiom praktycznym (zwykle bowiem powiada się, że Rzymianie kładli szczególny nacisk na praktykę). Podobnie postępowali i Cynceron, i Kwintylian, choć u tego ostatniego perswazję odnosi się do „*scientia recte dicendi* – umiejętności prawego przemawiania, przekonywania o tym, co jest słuszne” (s. 13–14). Szarmach w dużym skrócie przywołuje istotniejsze sposoby wywierania wpływu na odbiorców, sposoby obszernie analizowane we współczesnych podręcznikach retoryki, np. w świetnej *Retoryce opisowej* Jerzego Ziomka<sup>1</sup>. W tym miejscu trudno oczywiście znaleźć jakiś nowy wątek, autor *Starożytnych uwag o perswazji* [...] zatrzymuje się jednak dłużej na przykładzie, uznając go za znaczący środek przekonywania (s. 14). Warto pamiętać, że ów element mowy nie tyle mieści się w ramach budowy tekstu (*dispositio, elocutio*), ile funkcjonuje w formie działania (*pronuntiatio, actio*) – wystarczy przywołać słynną heterę Fryne i jej obnażenie się przed sędziami jako skuteczną metodę przekonania sędziów do swojej niewinności (s. 14). Ten sam zabieg pojawia się w *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza, kiedy to Winicjusz, chcąc zdobyć przychyłność publiczności zgromadzonej w amfiteatrze, rozdiera szaty i pokazuje swoje rany odniesione w walce za ojczyznę<sup>2</sup>. Żywotności wspomnianego chwytu perswazyjnego dowodzą np. ostatnie wydarzenia związane ze szczepieniami przeciwko koronawirusowi szczepionką firmy AstraZeneca. Z powodu strachu przed tym medykamentem pojawiały się w Niemczech żądania publicznego szczepienia nią prezydenta Franka-Waltera Steinmeiera i kanclerz Angeli Merkel, natomiast Karl Lauterbach – ekspert zajmujący się sprawami zdrowia – ogłosił zaszczepienie się przywołanym środkiem wraz z innymi członkami Socjaldemokratycznej Partii Niemiec<sup>3</sup>.

Pod koniec swoich rozważań Szarmach wraca do wspomnianego już związku twórczości literackiej z retoryką – „retoryka stała się ogólną teorią literatury” (s. 15). Idąc tropem Ernesta Roberta Curtiusa oraz innych badaczy, śledzi perswazyjność w dziełach pisarzy czy poetów, wskazując m.in., że retoryczność stanowiła „nerw” grecko-rzymskiego piarstwa erotycznego (s. 16). Oczywiście można stwierdzić, że występowanie nakłaniania w twórczości miłosnej wydaje się naturalne.

Z perspektywy refleksji nad literaturą polską ciekawy może się wydać ostatni przykład retoryczności analizowany w *Starożytnych uwagach o perswazji* [...]. Chodzi o przemowę Patrycego Nideckiego z okazji zdobycia Pskowa przez Batorego. Szarmach zwraca uwagę na zakorzenienie tej mowy w tradycji ewangelicznej oraz

<sup>1</sup> J. Ziomek, *Retoryka opisowa*. Wyd. 2, popr. Red. J. Abramowska. Wrocław 2000.

<sup>2</sup> H. Sienkiewicz, *Quo vadis*. Wyd. 17. Warszawa 1968, s. 621.

<sup>3</sup> F. Müller, *Nach AstraZeneca-Debatte: FDP fordert öffentliche Impfung von Steinmeier und Merkel – Lauterbach lässt sich Impfen*. Na stronie: [www.merkur.de](http://www.merkur.de) (data dostępu: 21 II 2021).

Horacego i Seneki (s. 18), istotny może być jednak topos walki Zachodu z nieludzkim Wschodem uosobianym przez Iwana Groźnego. Podkreślam to, ponieważ pochylenie się nad owym tekstem wzbogaci spojrzenie na choćby *Ustęp* do III części *Dziadów*. We wskazanym kontekście bowiem Adam Mickiewicz może być widziany jako myśliciel borykający się z tym, jak pojmować czy postrzegać Rosję rządzoną po dziś dzień przez autokratów nieliczących się z życiem ludzkim, a przez to dalekich od demokratycznej tradycji europejskiej<sup>4</sup>.

Pozostając w obrębie źródeł kultury europejskiej, trudno nie przywołać Homera. W artykule *Perswazyjny charakter traktatu Heraklita Alegorety*, „*Alegorie homeryckie*” Piotr Osiński omawia miejsce owego „niezwykłego dzieła” w złożonej i ambivalentnej recepcji *Iliady* i *Odyssei*, „biblii” i „encyklopedii” antyku (s. 24). Wiadomo bowiem, że Homer, choć nazywany wychowawcą Greków, przez wielu filozofów, na czele z Platonem, był uznawany za groźnego dla funkcjonowania *polis*. Archaiczny *ethos* człowieka homeryckiego nie mieścił się już w obrębie cnót obywatelskich propagowanych przynajmniej od czasów Sokratesa<sup>5</sup>. I w tym krytycznym momencie przewartościowania antycznych wzorców osobowych kluczowa rola przypada, zdaniem Osińskiego, traktatowi *Alegorie homeryckie* Heraklita Alegorety. Wskazano w nim metodę interpretacji alegorycznej, wtedy jeszcze określanej mianem *ὑπόνοια*, oznaczającej poszukiwanie ukrytego sensu (s. 25).

Dzieło Heraklita według Osińskiego to przykład tekstu budowanego jako mowa obronna (kontrowersja), w której filozof „wypowiada się w obronie Poety we własnym imieniu” (s. 26). obrońca autora *Iliady* w swoim zapale posuwa się do czegoś, co dziś można nazwać nadinterpretacją: „Stara się on [tj. filozof] udowodnić, jakoby Homer w swoich eposach zawarł naukę [jeszcze przed Platonem – M. Z.] o podziale duszy na części” (s. 30). Tego rodzaju oskarżenie Platona o plagiat (s. 31) jest oczywiście anachronizmem (s. 30), poświęcone jemu rozważania Osińskiego (s. 31 n.) można jednak uznać za kolejne rozszerzenie pola współczesnej dyskusji o granicach interpretacji.

Tekst *Perswazyjny charakter traktatu Heraklita Alegorety* uświadamia odbiorcom daleką od prostoty historię oczywistych dziś spraw. Po pierwsze, niedosłowne odczytywanie utworów literackich to złożony proces kognitywny, który rozwinął się dopiero wraz z refleksją filozoficzną w VI w. p.n.e. Jak ta kwestia jest skomplikowana, uświadamia sobie na pewno każdy nauczyciel języka polskiego w swojej praktyce dydaktycznej (w pracy obejmującej uczniów ze spektrum autyzmu). Po drugie, Osiński wskazuje, że interpretacja alegoryczna pozwoliła na późniejszą recepcję dzieł Homera przez chrześcijan (s. 34).

<sup>4</sup> Tak widziany *Ustęp* staje się bogatym retorycznie tekstem politologicznym, nie tylko zaś pamfletem politycznym, na co za Cz. Miłoszem kładzie nacisk M. Zemiała w interesującej rozprawie *Miłosz, Mickiewicz, Rosja* („Pamiętnik Literacki” 2014, z. 1, s. 57–58). Świadomie nie waham się użyć terminu „politologiczny”, gdyż chcę uwypuklić walory poznawcze *Ustępu*. Szczególnie jest to dostrzegalne w zbieżności obrazu Rosji kreślonego przez Mickiewicza z ujęciem właśnie politologicznym widocznym choćby w pracach K. M. F. Platta (*Terror i wielkość. Iwan i Piotr jako rosyjskie mity*. Warszawa 2013) i T. Snydera (Prolog w: *Droga do niewolności. Rosja, Europa, Ameryka*. Przeł. B. Pietrzyk. Kraków 2019; *Indywidualizm czy totalitaryzm*. W: jw.).

<sup>5</sup> Zob. M. Ossowska, *Etos rycerski w Grecji starożytnej*. W: *Etos rycerski i jego odmiany*. Warszawa 1973.

Blisko znaczenia Homera odgrywającego rolę nauczyciela antycznych Greków mieści się problematyka autorytetu. W artykule *Autorytet autora wypowiedzi jako pozawerbalna forma perswazyjna na przykładzie dialogów Platona* Joanna Usakiewicz przypomina rzecz, o której często zapomina się lub uznaje się ją za dawno minioną przeszłość w perspektywie głoszonej „śmierci autora” i jego „unieobecniania się”<sup>6</sup>. Chodzi mianowicie o stosunek odbiorców do dzieła zapośredniczony właśnie przez osobę jego twórcy, przy czym nikt nie ma tu na myśli odczytywania przez przyzmat biografii, tylko powstawanie – w trakcie obcowania z tekstem – zespołu konotacji wynikających z faktu, że te słowa ktoś znaczący wypowiedział, zapisał *etc.*:

Truizmem może wydawać się zwracanie [...] uwagi, że inaczej przyjmujemy słowa, które wypowiada osoba nam znana, przez nas szanowana i podziwiana, z którą związani jesteśmy emocjonalnie, a inaczej wypowiedź osoby nieznannej czy takiej, do której nie odnosimy się z szacunkiem, lub nam obojętnej. [s. 37]

W dialogach Platona taką osobą nadającą wyjątkową wagę wygłaszanym sądom był oczywiście Sokrates.

Usakiewicz podkreśla, że w piśmiennictwie greckim i retoryce funkcjonował środek retoryczny zwany *ethosem* (s. 38). Pojawiał się on w dwóch wersjach. W pierwszej, Homeryckiej, autor wypowiedzi cieszy się autorytetem wśród odbiorców swoich słów, jeszcze zanim „rozpocznie [...] wypowiedź” (s. 39), w drugiej zaś, Arystotelesowej, „staje się [on] autorytetem w trakcie samej wypowiedzi, wykorzystując różne środki retoryczne” (s. 39). Oczywiście, świadectwa historyczne mówiące o Sokratesie, co podkreśla Usakiewicz, jednoznacznie wskazują przewyższający zwykłą miarę ludzką *ethos* Sokratesa (s. 40–41). Ponadto mędrzec ten staje się w oczach sobie współczesnych, ale także i przeszło dwa tysiąclecia później, ucieleśnieniem ideału filozofa (s. 43). Pojawia się zatem wersja pierwsza analizowanego zabiegu perswazyjnego.

Usakiewicz wskazuje, że w dialogach platońskich autorytet Sokratesa jest jednak sprzęgnięty z metodą elenktyczną i zostaje niejako wzmocniony w procesie zbijania twierdzeń i przekonań osób, które w społeczności ateńskiej mogły uchodzić za godne zaufania (s. 45). Autorytet musi więc zostać zweryfikowany już w samej wymianie argumentów i w dyskusji nad ich zasadnością (s. 45).

Także Sokrates, gdy przywołuje sady wskazujące na predestynowanie swojej osoby do kierowania poszukiwaniami filozoficznymi, poddaje te opinie weryfikacji oraz podkreśla szczególny charakter osób, które je sformułowały (s. 45). Co ciekawe, dwiema postaciami bardzo istotnymi dla budowania autorytetu Sokratesa były kobiety, Diotima i Aspazja (s. 45–47), rzecz niezwykle w patriarchalnym społeczeństwie ateńskim. Może w pewnej mierze i z racji takiej otwartości czy wykraczania poza ramy myślowe *polis* mistrza Platona wydaje się odporny na wpływ czasu?

Kolejne rozważania, zawarte w artykule Huberta Wolanina *Autorytet i oponenci w antycznym dyskursie lingwistycznym: casus Cratyli*, zatrzymują się jeszcze przy problemie autorytetu, przy czym zostaje on połączony z istotną w antyku dyskusją

<sup>6</sup> R. Barthes, *Śmierć autora*. W zb.: *Teorie literatury XX wieku. Antologia*. Red. A. Burzyńska, M. P. Markowski. Kraków 2006, s. 357 (przeł. M. P. Markowski).

nad konwencjonalnym bądź naturalnym pochodzeniem nazw. W klasycznej tradycji poetyckiej, następnie zaś w filozofii heraklitejskiej i pitagorejskiej uznawano istnienie przyrodzonego związku między wyrazem, nazwą a jej desygnatem (s. 50). Platon w *Kratylosie* stara się zerwać z koncepcją *onomata physei* (nazwy z natury) i zastąpić ją teorią *onomata thesei* (konwencjonalnym charakterem słów) (s. 50).

Sam spór zawarty w *Kratylosie* ma oczywiście znaczenie historyczne, interesująca może wydać się jednak rola Sokratesa, który mając rozstrząść kwestię pochodzenia nazw, musi z jednej strony odrzucić naturalistyczne podejście Kratylosa, z drugiej zaś nieco przekształcić radykalnie konwencjonalistyczną i bliską sofistom myśl Hermogenesa (s. 51), tak aby spór ten uwzględniał związany z filozofią platońską „dyskurs bezpośrednio o samych bytach” (s. 58).

Wolanin szczegółowo analizuje balansowanie Sokratesa między dwiema skrajnymi koncepcjami (s. 55 n.), opisuje także celowe konstruowanie przez Platona obu rozmówców oraz dostosowywanie do nich argumentacji – pobłażliwej akceptacji w stosunku do Hermogenesa (s. 55) oraz zdecydowanej krytyki podejścia Kratylosa (s. 59). Takie ukształtowanie uczestników dialogu miało służyć przekonaniu współczesnych Platonowi odbiorców do odrzucenia fałszywych autorytetów wiążących poznanie z roztrząsaniem nazw i ich etymologii (s. 59). Jak bardzo ów układ dialogu sprawdził się w roli perswazyjnej, pozostaje kwestią otwartą (s. 60).

W tekście *Techniki perswazyjne w mowie Cycerona „Pro Quinto Roscio Comoedo”* Marek Hermann odchodzi od perswazji w służbie prawdziwego poznania, ukazując wspomnianą już rolę retoryki jako amoralnego narzędzia przekonywania. Autor skupia się głównie na tym, jakimi środkami retorycznymi Ciceron posługuje się, by przedstawić w pozytywnym świetle Sekstusa Rosejusza, który obiektywnie powinien zapłacić swojemu dawnemu wspólnikowi 50 tys. sestercji (s. 64). Zachowana we fragmentach (s. 63, 65) mowa obronna zawiera podstawowe trzy sfery argumentacji – *etos*, *logos* i *patos*, czyli budowanie pozytywnego wizerunku oskarżonego oraz jego obrońcy, uciekanie się do racji logicznych i oddziaływanie na emocje słuchaczy (s. 65).

W przedstawionej przez Hermanna analizie szczególną uwagę przyciąga perswazyjne operowanie dużymi liczbami zarówno w budowaniu pozytywnego wizerunku Rosejusza – człowieka niedbającego o dobra materialne (s. 66), jak i w sferze argumentacji logicznej (s. 68–69). Warto przyjrzeć się temu wątkowi, gdyż do dzisiaj w debatach politycznych operowanie sumami, których w momencie dyskusji nikt ze słuchaczy nie jest w stanie sprawdzić, ma bardzo dużą siłę przekonywania.

Podziw może też wzbudzać świetne zastosowanie w interpretowanej mowie obronnej *argumentum a contrario*. Otóż Ciceron pokazuje – wbrew założeniom oskarżyciela – że czyjeś słowa złożone pod przysięgą są... mniej wiarygodne od tych wypowiedzianych prywatnie, gdyż te ostatnie „nie zostały wymuszone żadnymi zewnętrznymi okolicznościami” (s. 70). Zuchwałe, ale w swej arogancji przekonujące.

Kończąc swoje ciekawe rozważania, Hermann zestawia stosowaną przez młodego Cycerona perswazję uciekającą się do prawdopodobieństwa z teorią *probabilitas* rozwiniętą później przez autora *De inventione* (s. 73). Już samo owo zbiegnięcie się w jednej osobie cynicznego adwokata oraz posagowego mędrca rzymskiego niezwykle pobudza do myślenia. Co jednak najistotniejsze, argumentacyjne wykorzystanie – w przypadku braku sprawdzonych dowodów – „rzeczy prawdziwie podob-

nych” (*res veri similiae*) ma swoją długą tradycję<sup>7</sup> i, patrząc na współczesne zjawiska *fake news*’ów i *deep fake*’ów, przyszłość przed sobą, choć to raczej smutne.

W artykule Anny Zawadzkiej *Obleżenie Alezji i perswazja Cezara w mowie Kritognata* (*Gall. VII 77*) perswazja z sali sądowej zostaje przeniesiona na – nie ma w tym przesady – arenę dziejów. W krytycznym momencie podboju Galii oblegającej Alezję Juliusz Cezar musi przekonać swoich oponentów w stolicy, by jego walkę uznano za „cywilizacyjną misję Rzymu oraz moralną powinność” (s. 77). Przywołany zabieg dyplomatyczny w historii wojen pojawiał się często, rzadko jednak to głównodowodzący wypraw zaprzętałi sobie głowę strategią perswazyjną na papierze. Cezar te dwie rzeczy z powodzeniem przeprowadził.

Zawadzka zaznacza, że „W tym kulminacyjnym momencie sięga Cezar po *oratio recta*, by »przytoczyć« *in extenso* mowę wygłoszoną na naradzie przez Galla Kritognata” (s. 79). Już samo oddanie głosu komuś innemu informuje o sytuacji nadzwyczajnej (s. 79). Przypadek analizowany przez Zawadzką przypomina współczesnym odbiorcom, jak bardzo kultura grecko-rzymska skupiona była na sztuce słowa i przekonywaniu. Według Neila Postmana trwało to jeszcze długo po upadku Rzymu, właściwie aż do XIX wieku i wynalezienia mediów masowych (o logocentryzmie nadmienię później)<sup>8</sup>. Cezar, układając rzekomą mowę jednego z najznacześniejszych przywódców galijskich (s. 80), właściwie kieruje ją – o czym już wspomniano – do czytelnika rzymskiego (s. 79).

Orator nakłania obleżonych do szczególnie okrutnego czynu, czyli *crudelitas*, aliteracyjnie zbieżnej z jego imieniem. Zanim odbiorcy dowiedzą się, o co chodzi – Cezar stosuje tu *suspens* (s. 80) – usłyszą o galijskim (a właściwie rzymskim) umiłowaniu wolności i hańbie okazywanej niewoli (s. 81). Po pytaniu retorycznym i odwołaniu się do *exemplum* historycznego Kritognatos radzi głodującym obleżonym kanibalizm (s. 84). Po czymś tak *horribile dictu et auditu* powstaje w świadomości odbiorców skrajnie negatywny obraz Gallów (s. 86), a tym samym podbój Galii jawi się jako „moralna powinność” (s. 87).

Strategia perswazyjna zastosowana przez Cezara może dziś wydawać się na pierwszy rzut oka kwestią jedynie historyczną, łączącą się z antycznym umiłowaniem do przywoływania w dziejopisarstwie przemów, które jakoby mieli wygłosić ważni dowódcy bądź politycy<sup>9</sup>. Bardzo przemyślane kształtowanie negatywnego wizerunku przeciwnika, oddające mu honor, a przez to tym bardziej pograżające (Kritognatos nie jest po prostu zły, gdyż postulat antropofagii wynika z bliskiego Rzymianom umiłowania wolności), ma jednak swoje współczesne wcielenie w tzw. czarnym PR-arze, różniącym się od zwykłego oczerniania<sup>10</sup>.

<sup>7</sup> Zob. Ch. Perelman, *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*. Przeł. M. Chomicz. Red. nauk. R. Kleszcz. Warszawa 2002, s. 94–96.

<sup>8</sup> N. Postman, *Zabawić się na śmierć. Dyskurs publiczny w epoce show-businessu*. Przeł. L. Niedzielski. Wstęp M. Mrozowski. Wyd. 2. Warszawa 2006, s. 99, 101–102.

<sup>9</sup> Widać to choćby w słynnej *Wyprawie Cyrusa Ksenofonta* (Przeł., przedm., przypisy W. Małyda. Wyd. 2. Warszawa 2003, s. 29–30, 59, 63–65), w której autor obszernie „cytuje” oracje np. Klearcha, jednego z dowódców greckich.

<sup>10</sup> Budowanie negatywnego wizerunku funkcjonuje zarówno w polityce, jak i w biznesie, stanowi ono często mieszankę faktów i pomówień. Zob. E. A. Kubieńska, *Czarny PR na polskim rynku kapitałowym*. „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” t. 4 (2015), s. 302 n.

Pozostając na terenie przekazów historycznych, Edyta Gryksa w pracy *Gniew, rozpacz i strach – psychologiczne klucze do ludzkiej świadomości. Emocjonalne techniki perswazyjne w historiografii antycznej – wybrane zagadnienia* przywołuje ważne powiązanie życia uczuciowego w jego granicznych przejawach oraz w biegu dziejów (s. 94).

Człowiek, nawet jeśli przemawia przez niego Heglowski *Zeitgeist*, pozostaje podatny na perswazyjny charakter uczuć okazywanych wobec jego postępowania bądź decyzji. Gryksa na przykładzie relacji szczególnie Tytusa Liwiusza (s. 95–98), Florusa (s. 98–99) czy Salustiusza (s. 100) tłumaczy, jaką rolę w podejmowaniu ważkich dziejowo decyzji odgrywały emocje, głównie oczywiście te trzy tytułowe. Rozpacz matki oraz jej gniew na syna powstrzymały Koriolana przed napaścią na swoją ojczyznę (s. 94, 96), wyobrażony gniew bogów wpływał na kluczowe posunięcia Rzymu (s. 98), a strach przed Kartaginą – kreowany w ramach propagandy politycznej – wzmacniał *virtus* republiki (s. 99–100). Idąc owym tropem, autorka przypomina, że badania historyczne powinny pochylać się także nad perswazyjnym funkcjonowaniem emocji w kształtowaniu dziejów (s. 94, 101). Aby nie kończyć tego wątku tylko uczuciami negatywnymi, można w takim ujęciu historii widzieć nawiązanie do jakże przenikliwej refleksji Blaise'a Pascala: „Nos Kleopatry; gdyby był trochę krótszy, cała powierzchnia ziemi wyglądałaby inaczej”<sup>11</sup>.

Ścisłą łączność z retoryką można zaobserwować też w teorii teatru i praktykach inscenizacyjnych odniesionych do dramatów starożytnych, co analizuje Grażyna Golik-Szarawarska w artykule *Metody perswazji we współczesnych inscenizacjach antyku greckiego. Wybrane zagadnienia*. Autorka, wytypowując jako studia przypadków dwie inscenizacje z XXI wieku, skupiła się na performatywnym wymiarze „teatru tragedii” (s. 105–106). Teatralność oznacza tu „akcję perswazyjną”, mającą doprowadzić do „doświadczenia tragicznego” (s. 106), angażującego wymiar cielesny aktorów oraz widzów. ów ostatni element przeżycia przedstawienia łączy się z postdramatycznym „teatrem tragedii” (s. 107).

Analizowane w takim duchu dwie inscenizacje to *Król Edyp* w reżyserii Jana Klaty oraz *Oresteia* Iannisa Xenakisa w opracowaniu Michała Zadary. Oba spektakle łączy silnie oddziałująca na widzów „strategia fragmentaryzacji” czy „samplingu” (s. 108–109), nacisk na wizualność i muzyczność, czy lepiej – inwazyjną dźwiękowość (s. 110, 112), wreszcie zanegowanie logocentryczności na rzecz emocjonalności (s. 113). Zadara ponadto „przepisuje i dekonstruuje” przekaz antyczny (i tak już zapośredniczony przez XX-wiecznego kompozytora Xenakisa), wprowadzając w jego ramy historię Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (s. 113–114). Dekonstrukcja towarzyszy także realizacji scenicznej autorstwa Klaty – Tyrezjasz z wiedzącego staje się dziwakiem czy nawet błaznem (s. 123).

Zdaniem Golik-Szarawarskiej, postdramatyczne podejście obu reżyserów skłania odbiorców nie tyle do przeżycia *katharsis*, ile do doświadczenia *anagnosis*, stanięcia wobec tego, co niepoznawalne, liminalne, budzące grozę (s. 121–122), a tym samym przeżycia „wzniosłości patetycznej” (s. 125). Oczywiście pozostaje fakt, wielokrotnie akcentowany zresztą przez badaczkę, silnego oddziaływania na *embo-*

<sup>11</sup> B. Pascal, *Myśli*. Przeł. T. Boy-Żeleński. Układ J. Chevalier. Przygot. do druku M. Tażbir. Wyd. 8. Warszawa 1989, s. 104.



*died mind* (s. 125) tego rodzaju inscenizacji. Dzieje się to jednak w ramach akceptacji określonych trendów zmediatyzowanej rzeczywistości, które mogą też niepokoić. Fragmentaryzacja i *sampling* wiążą się m.in. z nieumiejętnością dłuższego skupienia się, odrzucenie logocentryzmu (u Klaty pojawiają się kwestie francuskie i łacińskie, dla większości widzów zupełnie niezrozumiałe) znajduje odbicie w bardzo słabym rozumieniu złożonych językowo tekstów, silne oddziaływanie na zmysły (głośny dźwięk, światło, nagłe gesty *etc.*) podnosi ich próg percepcyjny, przez co może odwręcać.

Artykuł Golik-Szarawarskiej uświadamia, że w postdramatycznej praktyce inscenizacyjnej dotyczącej tragedii antycznej w niemieckim społeczeństwie pierwiastka apollinijskiego i dionizyjskiego zdecydowanie ten ostatni zaczyna dominować. Jego siła perswazyjna ma charakter transowy, gdyż funkcjonuje głównie poza logiką, omija lewą, analityczną półkulę mózgową, by dotrzeć do pierwotniejszych ewolucyjnie rejonów mózgu. Ów trop może wydawać się kasandryczny. Ciekawą ilustrację bakchicznego szału w tragedii stanowi np. interpretacja *Bachantek* Eurypidesa zaproponowana przez Bruce'a Duncuna MacQueena<sup>12</sup>.

Pozostając jeszcze w sferze działań perswazyjnych przebiegających obok komunikacji językowej, rozważania Pauliny Mikołajczyk *Komunikacja pozawerbalna w ikonografii nowożytnej* prowadzą w stronę... stóp. Wykształcone w procesie ewolucji gesty i ruchy mimiczne „stanowią uniwersalny sposób komunikacji w obrębie gatunku” (s. 130). Autorka podkreśla, że stopy są „bardzo prawdomówne” (s. 130), zwykle bowiem człowiek skupia się na kontroli twarzy, rąk, tułowia, nie zaprzatając sobie głowy tym, na czym stoi.

Ukryty przekaz zawarty w ułożeniu stóp dostrzegali artyści barokowi, których wybrane dzieła omawia Mikołajczyk. Skupia się ona głównie na komunikowaniu tą częścią ciała hierarchii bądź triumfu (s. 131). Trudno oczywiście bez załączonej ikonografii przedstawiać interpretacje poszczególnych dzieł, omawiane rozważania skłaniają jednak do dwóch refleksji.

Po pierwsze, choć połączenia wyrazowe z leksemem „stopa” zajmują dość istotne miejsce w języku (s. 130–131), to ich tekstowy bądź literaturoznawczy ślad jest nikły. Malarstwo ma swojego genialnego „malarza brudnych stóp”, czyli Michelangelo Merisi da Caravaggia (s. 132), natomiast w literaturze polskiej niełatwo o przykłady, zapewne na szczególną uwagę zasługują świetny wiersz *Do Kossowskiej w tańcu* Stanisława Trembeckiego i oczywiście *Sklepy cynamonowe* Brunona Schulza<sup>13</sup>. W przypadku tego ostatniego aż prosi się o pracę poprzedzoną następującą wskazówką czy mottem wziętym z rozpraw Mikołajczyk: „Kontakt stopy

<sup>12</sup> B. D. MacQueen, *Tragedy and Democracy in Euripides's „Bacchae”*. „Classica Cracoviensia” t. 6 (2001), s. 226–227. W postdramatycznych propozycjach inscenizacyjnych odchodzi się od wywołania przeżycia „zjawiska tragiczności” i powiązanego z nim *katharsis* w rozumieniu zaproponowanym przez M. Schellera w tekście *O zjawisku tragiczności* (Przeł. R. Ingarden, Kraków, b. r.), gdzie szczególnie na s. 13 autor podkreśla wagę rozumienia i wiedzy (*logos*) w ujęciu tego fenomenu.

<sup>13</sup> Co ciekawe, w słynnym opisie poloneza z księgi 12 *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza (*Utwory wybrane*. T. 4. Warszawa 1957, s. 312–313) trudno dopatrzeć się samych stóp tak czy inaczej obutych, ale sporo jest ich w pierwszej księdze (*ibidem*, s. 11–12), natomiast w analizach literaturoznawczych prozy B. Schulza nie przebija się kobieca stopa tak chętnie przez niego rysowana, np. w *Seksualności zdegradowanej, czyli perwersyjnym świecie prozy Brunona Schulza* P. Dybła

z przedmiotem lub inną osobą zwykle oznacza ujarzmienie lub wzięcie w posiadanie” (s. 135).

Po drugie, w analizie obrazu Massima Stanzioneego *Dekapitacja św. Jana Chrzciciela* autorka stwierdza m.in., że wysunięte do przodu w geście triumfu stopy strażników są ostatnią rzeczą widzianą przez św. Jana (s. 131), co nadaje płótnu pesymistyczny charakter. Ale warto chyba nadmienić, że obok stopy jednego z nich znajduje się przedmiot przypominający krzyż. W przepełnionej ukrytymi znaczeniami sztuce baroku ten szczegół wydaje się antytetycznie łączyć poniżenie męczennika z jego wywyższeniem dzięki podążaniu (przyszła) drogą Jezusa.

Przedostatni artykuł omawianego tomu opisuje postrzeganie wyróżniającego się na tle kultury antycznej życia orfickiego. Mariola Sobolewska w *Βίος ὀρφικὸς w czasach rzymskich (I w. p.n.e. – IV w. n.e.)* przedstawia, jak w późnej starożytności widzieli orfików twórcy nienależący do tej wąskiej, ezoterycznej grupy (s. 145). Autorka wybiera ten okres w dziejach ze względu na zastaną w nim lukę badawczą (s. 145).

Sobolewska zauważa, że łączony zwykle z ową grupą wegetarianizm w oczach części pisarzy rzymskich był mitem niezgodnym z praktyką (s. 147–148). Inny trop interpretacyjny tego zaskakującego ówczesnie zwyczaju żywieniowego wiąże się z zakazem antropofagii, który jakoby wprowadził sam Orfeusz, cywilizując tak ludzi (s. 149). Następnie badaczka skupia się na kwestii ubioru orfików, czyli noszeniu białych, lnianych szat (s. 150 n.), oraz mizoginii orfików (s. 152 n.). W swoich rozważaniach przekonuje, że przekaz późnorzymski na temat zwyczajów orfickich cechuje się niejednoznacznością oraz sprzecznościami. Pliniusz Starszy np. ukazuje Orfeusza jako swego rodzaju doradcę młodych w kontaktach erotycznych z kobietami (s. 153).

W migotliwym obrazie kręgu orfickiego na czoło wybija się mimo wszystko – choć też niejednoznaczny w późniejszych relacjach – wspomniany już zakaz jedzenia mięsa. Jeśli uświadomić sobie, że ludzkość dopiero w XX wieku osiągnęła nadprodukcję żywności, to wizerunkowa wyrazistość tego zwyczaju przestaje dziwić.

*Antyczne techniki perswazyjne* zostały zamknięte rozważaniami Tadeusza Aleksandrowicza *Dwadzieścia pięć lat studiów filologii klasycznej w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach*. W omówieniu historii Instytutu, krótkiej, ale obfitującej w istotne naukowo i dydaktycznie dokonania, np. zbudowanie własnej kadry czy „badania nad piśmiennictwem bizantyńskim i nad recepcją Bizancjum” (s. 163), warto zwrócić uwagę na znamienny kulturowo wątek podejmowany przez autora artykułu. Chodzi mianowicie o kontrast między świetnym funkcjonowaniem kultury antycznej w szkolnictwie międzywojennym (s. 160) a dzisiejszym śladowym występowaniem łaciny w liceach (s. 165), co rzutuje nie tylko na malejącą liczbę studentów filologii klasycznej, ale także na złożone losy zawodowe absolwentów tego trudnego kierunku (s. 166).

Może ktoś zapytać, po cóż wracać do rzeczy tak dawnych i do martwych języków. Nie miejsce tu na obszernie wywody, warto jednak tę recenzję zakończyć akcentem perswazyjnym przedstawiającym wartość studiów nad antykiem. W *Doktorze Fau-*

---

(„Teksty Drugie” 2005, nr 3) nie pojawia się motyw masochistycznego traktowania tej części ciała (jako symbolu triumfu i poddaństwa).

studie Thomasa Manna jest scena, w której Adrianowi Leverkühnowi ukazuje się diabeł, zwracając się na początku do kompozytora następująco: „Gadajże po niemiecku! I tylko pięknie, w starej niemczyźnie bez nijakich ogródek i facecji”<sup>14</sup>. Wspomniana „stara niemczyzna” może oznaczać tu dystans wobec zapożyczeń z innych języków, także tych łacińskich, i sięganie do germańskich korzeni. Zatem owego rodzaju puryzm ma charakter nacjonalistyczny (diabelski?), co w kontekście przywołanej powieści Manna ma kluczową rolę<sup>15</sup>.

Kulturę zachodnią, zwłaszcza zaś zjednoczoną Europę, można postrzegać jako dynamiczną opozycję tradycji narodowych, partykularnych i odśrodkowych oraz pierwiastków uniwersalnych, spajających ten tygiel. Widoczne jeszcze w nim dziedzictwo grecko-rzymskie zawędrowało za Alpy i dalej dzięki Imperium Rzymskiemu, by wbrew powiedzeniu *divide et impera* zjednoczyć liczne ludy, gdyż, co zauważa historyk Yuval Noah Harari, inkluzywność i uniwersalizm tworzą rdzeń imperiów<sup>16</sup>. Tym samym antyk nie stanowi po prostu, jak to się dziś modnie mówi, jednego z dyskursów funkcjonujących w naszej rzeczywistości, zresztą coraz bardziej marginalizowanego. Uznanie go tylko za „jednego z wielu” można określić myleniem przyczyny ze skutkiem, gdyż owa wielość nie rozpada się na zwalczające się idiomy tak długo, jak zawierają one w sobie choćby ślad łacińsko-greckiej tradycji funkcjonującej na zasadzie *primus inter pares*.

Prezentowany zbiór, skupiony głównie na technikach przekonywania i budowaniu wizerunku (autorytet, orficki model życia), a przy tym omawiający komunikację niewerbalną w sztuce plastycznej oraz funkcjonowanie filologii klasycznej na Śląsku, unaocznia żywe dziedzictwo antyku. Wskazuje też zarówno jego wciąż inspirowane elementy, jak i te, które mają znaczenie historyczne i stanowiły szczebel wiodący do współczesności.

---

#### Abstract

MACIEJ ZWEIFFEL Jagiellonian University, Cracow  
ORCID: 0000-0002-4010-3907

#### AD FONTES, OR ON CONVINCING FROM AN ANTIQUE PERSPECTIVE

*Antyczne techniki perswazyjne (Antique Persuasion Techniques, 2019)*, volume five of *Szkice o antyku (Essays on the Antiquity)*, edited by Edyta Gryksa and Patrycja Matusiak, is made subject of the review. The reviewer presents the functioning of persuasive techniques in the Greco-Roman world, pointing at strong connections of rhetoric with everyday life, from courtroom to military camp. The connection between the contemporary interpretive practices, convincing in the world of media, politics, staging and the antique sources of culture is also communicated. Ultimately, the author examines the crucial terms of the humanities, such as interpretation, mediation, and European identity.

---

<sup>14</sup> Th. Mann, *Doktor Faustus. Życie niemieckiego kompozytora Adriana Leverkühna, opowiedziane przez jego przyjaciela*. Przeł. M. Kurecka, W. Wirpsza. Wstęp H. Orłowski. Oprac. H. Orłowski, I. Sellmer. Wrocław 2018, s. 371. BN II 262.

<sup>15</sup> O związku puryzmu i nacjonalizmu w historii języka niemieckiego pisze np. H. Schwinn (*Sprachpurismus und Sprachkritik im Deutschen*, s. 56–57. Na stronie: <https://heup.uni-heidelberg.de/journals/index.php/heso/article/view/23884> (data dostępu: 21 II 2021)), warta uwagi jest też załączona do artykułu bibliografia (*ibidem*, s. 59–60).

<sup>16</sup> Y. N. Harari, *Sapiens. Od zwierząt do bogów*. Przeł. J. Hunia. Kraków 2018, s. 243.